Nr. 37. Kraków, 11 września 1910 r. Rok VIII.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi 4 korony**, w **Niemczech 5 marek**, w **Ameryce 2 dolary**. — Numer oddzielny: **10 hal.** — Za zmianę adresu płaci się **20 hal.**

dres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, Rynek główny. Linia A-B, l. 46, III. piętro.

Z ruchu politycznego.

Jak na wsi skończyły się żniwa, tak w po-tyce skończyły się wakacye. Ministrowie wra-ają już z urlopów do swoich urzędów, posłowie zynają jeździć po wiecach, radzić i przygoto-wać się do jesiennych zebrań Sejmu, Parla-entu i wspólnych z Węgrami delegacyi.

Ruch rozpoczęli przed paru tygodniami Po-y, omawiając z prezesem ministrów, Binertem, awę kanałów. Przed tygodniem znów zjechali się

posłowie czescy

a wspólną naradę.

Od 10 lat Czesi nie chodzili kupą. Każde stronnictwo tworzyło oddzielny swój klub poselski, tak, że w ostatnich czasach było w Parlamencie aż sześć klubów czeskich. Od czasu do czasu tylko łączyli się razem jużto w „Związek posłów czeskich“ jużto z innymi narodami w „Unię słowiańską“, ale takie łączenie się w chwilowe związki nie było trwałe i do niczego nie obowiązywało: zgodzili się wszyscy na jedno, to dobrze, a jak nie, to każdy robił tak, jak chciał.

Takie chodzenie luzem dojadło już Czechom do żywego; przekonali się, że coraz większe ponoszą klęski od Niemców, że przewyższyli ich i Polacy, złączeni razem w solidarnem Kole polskiem.

Postanowili więc zawrócić z dotychczasowej drogi i utworzyć w Parlamencie jeden czeski, solidarny klub, taki, jak i Koło polskie. Osobna komisya przygotowuje regulamin i program działania. A takiego programu Czechom trzeba bardzo, bo Sejm ich już trzeci rok nie obraduje i ruina finansów krajowych już wisi w powietrzu. Wstrzymano zakładanie szkół, wypłaty subwencyi na różne, pożyteczne cele, zmniejszono pensye krajowym urzędnikom i nauczycielom — a mimo to pieniędzy nie ma, bo Sejm nie obraduje i nie może uchwalić budżetu, a rząd nie może tutaj wystąpić ze swoim §. 14, jak w Parlamencie, bo tu §. 14 nie ma żadnego prawa.

Sejm czeski nie obraduje dlatego, bo

posłowie niemieccy,

z których wielu należy do Sejmu czeskiego (jak wiadomo w Czechach jest 1/3 ludności niemieckiej), zatamowali obrady Sejmu, żądając, tak jak u nas Rusini, podziału Czech na Czechy czeskie i na Czechy niemieckie. Na to Czesi zgodzić się nie chcą i słusznie. Obecnie prezydent Binert chce obie strony pogodzić i sprasza co parę dni do Wiednia po kilku przedstawicieli z każdego obozu, radzi i konferuje z nimi. Czy mu się co uda, to jest bardzo niepewne, bo i Czesi i Niemcy przysięgają po gazetach, że ani na pół kroku nie ustąpią.

Ruszają się i

Niemcy.

Na Śląsku obok Czechów zakładają w polskich gminach niemieckie szkoły i skupiają do nich polskie dzieci, a do Galicyi wysłali swojego agitatora, posła Strańskiego, który pocichu objeżdża różnych Niemców, w Galicyi osiadłych, organizuje ich i podjudza przeciw Polakom. Był aż pod Kołomyją i tam urządzał wiece.

Nasi „mili“

sąsiedzi Rusini

też nie śpią. „Wicze“ za „wiczami“ — a wszystko przeciw Polakom — w tym tygodniu spalili w Busku gospodarstwo Polakowi — czasem pobiją się i między sobą. Oto ruska gazeta „Ruskyj Selianyn“ tak opisuje walkę przedwyborczą, jaka się toczyła między ukraińcami a moskalofilami, w okręgu wyborczym stryjskim:

„Zaczynaliśmy już ukraińskim gazetom wierzyć, że aż wtedy zapanuje w naszym kraju ład i spokój, jak wypędzimy Lachów za San i będzie wolna, samodzielna Ukraina, bez chłopa, popa i pana. Sądziliśmy, że wtedy Ukraińcy, moskalofile, wszelkiego rodzaju radykali i socyaliści, jak rodzeni bracia całować się będą, będą razem jeść, pić i hulać, i chyba od czasu do czasu pojadą czółnami — na sposób dawnych kozaków — na drugi bok Sanu, aby skubnąć trochę Lachów i w ten sposób pomścić dawne krzywdy. Ale pokazuje się, że nasi bracia i pomiędzy sobą umieją gryźć się, jak psy, a na dowód powołujemy się na walkę, jaka toczy się o mandat poselski w powiecie stryjskim.

„Dotychczas słyszeliśmy na wiecach i czytaliśmy w gazetach, że tylko Polacy mają szachrować przy wyborach, narzucać swoich kandydatów itd., a tymczasem w stryjszczyźnie niema kandydata polskiego, a przecież dzieją się tam straszne nadużycia i to po stronie obu partyi: moskalofilskiej i ukraińskiej... Skarżą się ukraińcy, że moskalofile rozbijają im wiece, ale to samo urządzają moskalofilom. Trąbili kacapi po gazetach, że Polacy kupują głosy za pieniądze, a tymczasem ukraińskie gazety zarzucają im samym, że płacą wyborcom po setce. Dotąd, choć niema polskiego kandydata i starostwo zupełnie nie miesza się do wyborów, kilkunastu wyborcom rozwalono głowy, a jak tak pójdzie dalej, to nie będzie komu głosować...“

Ostatecznie wybrany został posłem Ukrainiec.

Mamy jednak ruch i pośród samych Polaków. Sprawa nadawanych

koncesyi szynkarskich

poruszyła wielu. Już dziś znane jest wszystkim, że koncesye otrzymali: połowę żydzi, a po czwartej części właściciele obszarów dworskich i chłopi ludowcy. Namiestnik Bobrzyński; którego zaczęli pokrzywdzeni lub pominięci nachodzić, ogłosił w gazetach, że on z nikim gadał o koncesyach nie będzie, że jak kto ma jaki żal czy pretensyę, to niech mu to pośle na piśmie.

Drugą, sprawą, budzącą coraz to większe zainteresowanie, to

sprawa kanałów.

Przeciwnicy kanałów nie śpią. Wynajdują coraz to inne kruczki. I tak Sejmy — śląski, morawski, dolno- i górno-austryacki mają się dopominać o odszkodowanie i dla nich za kanały, a z posłów galicyjskich przeciw kanałom oświadczyli się Rusini i poseł Stapiński z garstką swoich. Ale nie wszyscy ludowcy zgadzają się w tej sprawie z nim. Poseł Kędzior, znawca doskonały tych spraw, wydał przed 2 tygodniami książeczkę, w której wykazuje, że Galicya straciłaby na czysto, gdyby nie budowano kanału, 340 milionów, a poseł Średniawski otwarcie agituje za kanałami. Rada naczelna ludowców, zebrana 5 września w Bochni uchwaliła, że ludowcy domagają się budowy kanałów. Ciekawi też jesteśmy, co teraz zrobi Stapiński. Pismo ludowców „Kuryer Lwowski“ pisze, że z pewnością on i tak pójdzie z min. Bilińskim przeciw kanałom. — Zobaczymy.

Trzecią sprawą — to

reforma wyborcza

do Sejmu. Coraz jaśniej się okazuje, że konserwatyści mają ze Stapińskim umowę, aby ją ubić. Jedni i drudzy będą udawać, że jej chcą, będą głośno krzyczeć — ale będzie tak, że wśród ser-

decznych przyjaciół psy zająca zjedzą... Zresztą d. 10 i 11 września posiedzenie subkomitetu tej komisyi, więc za tydzień będziemy mieli nowsze i pewniejsze wiadomości.

Sejm zwołany na 23 września do Lwowa.

W kwestyi ruskiej kilka uwag.

Społeczeństwo nasze w ostatnich dziesiątkach lat zwróciło baczną swoją uwagę na kwestyę ruską we wschodniej części Galicyi. Już dobrze uświadomiliśmy sobie wszyscy, że trzeba nam bronić się z całą energią przed naporem Rusinów, którzy w ślepej nienawiści ku narodowi polskiemu dążą do pozbawienia nas ziemi i stanowisk, zdobytych długą pracą kulturalną, długą a krwawą obroną przed wrogami rozlicznymi.

Minęły te czasy, kiedy to Polak i Rusin w doli i niedoli wspólnym dzielili się chlebem, wspólnie płużyli rolę, wspólnie chwytali za broń, by od granic Rzeczypospolitej polskiej odpędzić nieprzyjaciół. Polak i Rusin miłowali wzajem tę Rzeczpospolitą, co ludom, ją zamieszkującą, użyczała swobód narodowych, nie lubując się w krzywdach choć na okół niej krzywdy różne głośnem echem odbijały się w dziejach. I dobrze nam było razem, choć nieraz próbowano nas poróżnić.

Stała się krzywda największa: naród nasz polski pozbawiono samoistnego bytu... Zleciały się kruki i wrony i poczęły kraczeć śmierć Polakom, by z ciał ich urządzić sobie biesiadę huczną! A gdy okazało się, że żyjemy mimo wszystkie cierpienia, wszczęto haniebną robotę wsączanie trucizn różnych w nasz organizm żywy. I rozbiegły się po ziemi naszej biednej padalce wstrętne, by wślizgnąć się do domów naszych i wywołać pożądane dla nich nieporozumienia.

Poczęto z historyi naszej wyciągać same cienie, dla potrzeby zaciemniano nawet najjaśniejsze strony, byle tylko przedstawić nas jako jakichś ciemiężycieli strasznych, przeciw którym zwrócić należy wszystkie siły.

Wnet też pozostaliśmy sami. Tu w tej części dawnej Rzeczypospolitej poczęto przeciw nam używać Rusinów, i oto Rusini są już dzisiaj takimi wrogami naszymi, że o wspólnem pożyciu z nami na jednej ziemi ani myśleć niechcą. Chcą nam na wschodzie zabrać wszystko, oni, z którymi ongiś podzieliliśmy się wszystkiem, swojem sercem, zdobyczami umysłu i ducha i krwią, którą wylewaliśmy obficie dla zapewnienia im spokoju.

Wypowiedzieli nam dzisiejsi przewódcy ruscy walkę najzażartszą i w tej walce używają już nawet broni palnej lub pałki, chociaż z naszej strony nie wychodzi żadna zaczepka, boć nie leżało i nie leży w zamiarze naszym w jakikolwiek sposób krzywdzić społeczeństwo ruskie. Jeśli stawiamy kościoły dla ludności polskiej, jeśli tam, gdzie żyją Polacy, tworzymy te czy owe ogniska polskie, przy którychby się grzało serce polskie, to robimy to w świętem poczuciu obowiązków wobec narodu. Wszak żaden naród, który jest świadomy siebie, nie może wyzbyć się myśli organizowania wszystkich członków swoich do wspólnej pracy nad własnemi potrzebami. Nie odmawiamy Rusinom tego prawa, a dlaczego oni zabraniają nam wykazywać to prawo kardynalne każdego narodu żywego?

Krzyczą głośno Rusini, że oni są pokrzywdzeni, że społeczeństwo polskie ich gnębi... I gdzież są te krzywdy ruskie? Czy może krzywdą ruską są te liczne zruszczone rzesze dawnej ludności polskiej i krzywdą, jeśli ta ludność poczyna dzisiaj w głębi swego ducha odczuwać zatraconą polskość? Czy może krzywdą ruską jest wszelka możność spokojnej pracy dla kultury ruskiej i krzywdą, że Polacy nie chcą, bo nie mogą zrzec się zdobyczy własnej kultury? Czy krzywdą ruską jest to, że Polacy nie chcą ustąpić z ziemi, która pierwej należała do dzierżaw polskich, niż ruskich, która od długich wieków jest zamieszkaną przez ludność polską?

Wszystko jest dla Rusinów krzywdą wielką we wschodniej części kraju. A teraz zapytamy, czy także krzywdą ruską będzie wołanie nasze, byśmy zwrócili baczniejszą uwagę również i w te zachodnie strony kraju, dokąd posunęli się Rusini już dawniej i gdzie również przez nasze niedbalstwo wielu z dawnych Polaków uległo zruszeniu? O, tak, społeczeństwo polskie gnębi Rusinów, bo niedopuściło jeszcze do zruszczenia wogóle wszystkiego, co polskie...

Tu, na zachodzie kraju nierozumieliśmy obecnej fazy kwestyi ruskiej. Ogółowi społeczeństwa polskiego w zachodniej części Galicyi zdawało się długie czasy, że niema tu miejsca na jakąś „kwestyę ruską" i niema potrzeby zwracania uwagi na Rusinów, którzy „spokojnie" sobie mieszkają wzdłuż całego Podkarpacia zachodniego. Nie zdawano sobie nawet sprawy, o co chodzi tam na wschodzie, bo nie stano w ogniu, niedotykano rzeczy, która się tam rozgrywa.

Dopiero teraz otworzyły się oczy, kiedy się przekonano, że z naszej przeczulonej, bo samobójczej tolerancyi skorzystali tymczasem Rusini i zabrali wielu naszych nawet na tem zachodniem Podkarpaciu, że wymienię znane mi powiaty: gorlicki, grybowski i nowosądecki. Są w tych stronach gminy, dawniej czysto polskie, bo wskazują na to nazwiska mieszkańców, a dziś całkiem ruskie lub o silnej większości ruskiej. Nie było kościoła, ni szkoły polskiej, za to istniała dzięki fundatorom polskim cerkiew ruska i w niej zaprzepaściła ludność polska poczucie swej narodowości, nauczona przez ruskiego księdza pacierza ruskiego i pieśni ruskiej. Stąd zrutenizowane w sądeckiem np. okolice Łabowej, Krynicy, Tylicza, Muszyny i Żegiestowa.

A Rusini organizują się dalej, zapuszczają swe zagony nawet na czysto polskie miasto Nowy Sącz, gdzie wszelkimi sposobami starają się podtrzymać i coraz bardziej zwiększać kolonię ruską.

Oto, jak srogiem jest „jarzmo“ polskie dla Rusinów! Wypierają nas nawet tu, w dawnej Małopolsce i może niezadługo powiedzą, że to także była rdzennie „ruska“ ziemia, a myśmy na niej potomkowie „kolonistów“.

Ale dość tej ślamazarności z naszej strony, dość tej polityki, która kierowana wybujałą tolerancyą, wiedzie nas samych do ruiny. Dla „świętego spokoju“ pozwalamy gnieździć się wśród nas licznym żywiołom wrogim, które zapewne same w duchu śmieją się, żeśmy tacy nietroskliwi o byt własny. Bez żadnego oporu oddawaliśmy dotąd posterunki swoje, byle tylko uwolnić się nawet od cienia ukrzywdzeń współmieszkańców naszych.

I nieróbmy dalej nikomu krzywdy żadnej, ale też z całą stanowczością wystąpmy przeciw każdemu, któryby chciał wzrastać naszym kosztem. Pozbądźmy się braku silnej woli obrony tego, co było i jest nasze, polskie. Niechaj wzbudzi się w nas wszystkich to postanowienie wytrwałe, że już więcej nie zaprzepaścimy mienia ojców swoich i będziemy z poświęceniem stali na straży interesów własnego narodu.

Uprzytomnijmy sobie to dobrze, że dziś kwestya ruska jest w całym naszym kraju i że należy ją uważnie śledzić na każdym zakątku, byśmy na rzecz Rusinów nie tracili nigdzie ni wiary, ni języka, ni ziemi ukochanej.

Zerwali z nami sami Rusini łączność dawniejszą. Czy wyjdzie to na dobre dla nich samych, czy przez dzisiejszą politykę swoją polakożerczą przyczynią się przywódzcy ruscy do wzrostu duchowego i materyalnego dobrobytu własnego narodu, nie nasza to rzecz rozstrzygać, jeżeli Rusini nie pragną zgodnego z nami pożycia. Nasza rzecz myśleć i starać się o siebie samych.

Więc pracujmy w całej powadze i w poczuciu godności własnej, a od tej pracy nad sobą niedajmy się niczem odstraszyć. Bo dla społeczeństwa uświadomionego we wszystkich członkach swoich niema żadnej trwogi. Pójdziemy drogą, którą nam wskazał Bóg, a krwią ofiary i potem trudów zlani ojcowie nasi, drogą kulturalnej pracy ku lepszej przyszłości narodowej. Nam nie przystoją hajdamackie noże, choć dziś nas Rusini wyprowadzają nieraz z równowagi. Bronią naszą, to właśnie czem raz większe zdobycze kultury polskiej, z której bogatego źródła niechaj czerpie nawet — i ruskie społeczeństwo, boć nienawiści do niego nie mamy żadnej, mimo tą jego nienawiść ku nam...

Nowy Sącz we wrześniu 1910 r.

Bronisław Kryczyński.

Ruskie krzywdy.

Do uwag prof. Kryczyńskiego w powyższym artykule dołączamy następujące sprawozdanie z urzędowych obliczeń.

Na obszarze objętym przez rzymsko-katolicką dyecezyę lwowską mieszka 970 tysięcy 942 ludności rzymsko-katolickiej. Te 970 tysięcy ludzi ma 248 parafii a w nich 512 księży.

W obrębie zaś dyecezyi grecko-katolickiej lwowskiej żyje milion 225 tysięcy 173 mieszkań wyznania grecko-katolickiego. Mają oni 754 parafii a w nich 976 księży.

A zatem, gdy liczbę ludności podzielimy przez liczbę parafii a następnie przez liczbę duchowieństwa, dowiemy się, że

na 1 polską parafię przypada 3 tysiące 795 wyznawców,

na 1 ruską parafię zaś tylko **tysiąc 624 ludności** grecko-katolickiej,

jeden ksiądz polski musi obsłużyć **tysiąc 898** parafian,

jeden zaś ksiądz ruski ma pod swoją pieczą tylko **tysiąc 389 owieczek**.

Tak się rzeczy mają w dyecezych lwowskich. Zaznaczyć tu jeszcze trzeba, że łacińska dyecezya lwowska obejmuje wschodnią Galicyę od granic dyecezyi przemyskiej aż po Bukowinę włącznie, gdy rusini na tym obszarze ziem mają jeszcze dyecezyę stanisławowską. A więc, gdy parafia polska ciągnie się nieraz dziesiątkami mil, to ruska obejmuje dwie, trzy, najwyżej kilka gmin tuż obok siebie leżących.

Zobaczmy następnie jak sprawy stoją w dyecezyach przemyskich, rzymsko-katolickiej i grecko-katolickiej, które są co do obszaru mniej więcej równe. Otóż w dyecezyi przemyskiej jest milion 101 tysięcy 31 rzymsko-katolików a milion 198 tysięcy 398 greko-katolików. Rzymsko-katolicy mają 282 parafie z 467 księżami, greko-katolicy zaś mają 588 parafii z 862 księżmi, czyli:

na 1 polską parafię przypada **4 tysiące 223** parafian, **na 1 ruską tysiąc 754** greko-katolików,

jeden polski ksiądz obsłużyć musi **2 tysiące 550** wyznawców, **jeden zaś ruski ksiądz** pamiętać ma tylko o **tysiącu 389** swoich owieczek.

Czego nas uczy ten obrachunek. Jedno: jesteśmy ogromnie pokrzywdzeni w religijnej posłudze. Nic też dziwnego, że w wielu a wielu a wielu gminach ludność polska mając ze 3 albo i więcej mil do kościoła, szła do cerkwi, bo ta była pod bokiem, i zruszczyła się.

Drugie: bardzo złą była nasza polityka we wschodnjej Galicyi, że panowie fundowali ruskie cerkwie, zapominając o kościołach.

Trzecie: kłamcy są Ukraińcy, którzy krzyczą że krzywda się rusinom dzieje.

* * *

Zobaczmy jeszcze, jak się sprawa ma co do szkół ludowych, o które najwięcej robią Ukraińcy hałasu.

W Galicyi zachodniej w r. 1900 na 2,494 gmin było szkół 1,749. Z tego z językiem wykładowym polskim było 1,656 szkół (95 prc.), z językiem wykładowym ruskim 89 szkół (5 prc.), 3 szkoły niemieckie.

W Galicyi wschodniej na 3,746 gmin było szkół 3,269. Z tego szkół z językiem wykładowym polskim było 1,000 (30 prc.), z językiem wykładowym ruskim 2,248 szkół (68 prc.), z językiem wykładowym niemieckim 21 szkół. Wedle spisu ludności z r. 1900, na jedną szkołę w Galicyi zachodniej przypada mieszkańców 1,422. Na jedną szkołę polską przypada 1,431 polaków, na jedną szkołę ruską przypada rusinów 868.

W Galicyi wschodniej na jedną szkołę ogółem przypada 1,367 mieszkańców. Na jedną szkołę ruską przypada 1,336 rusinów.

W całej Galicyi wynosiła ludność w r. 1900 7,284.703. Na jedną szkołę przypadało przeciętnie 1,452 mieszkańców. Przeciętnie na jedną polską szkołę przypadło polaków 1,490, na jedną ruską szkołę przypadło rusinów 1.318.

Porównanie przeciętnych dla obu części Galicyi wykazuje niezbicie upośledzenie ludności polskiej na polu szkolnictwa. Różnice najjaskrawwsze wystąpiły w Galicyi zachodniej, gdzie na jedną szkołę polską przypada niemal dwa razy tyle ludności polskiej, co na szkołę ruską ludności ruskiej.

Rusini, którzy w zachodniej Galicyi zajmują około 100 gmin, mają szkolnictwo dobrze rozwinięte ze szkodą polskiej ludności. Natomiast w Galicyi wschodniej Polacy, tworzący poważną mniejszość, są skazani na wynarodowienie, które wzrasta z dniem każdym.

Około 40,000 dzieci polskich pobiera dziś naukę w języku ruskim.

Pałką, toporkiem, rewolwerem i „czerwonym kogutkiem“ zdobywają ustępstwa.

Burza ukraińska rozszalała w całej wschodniej Galicyi. Po zamordowaniu Potockiego trochę przycichli, ale tylko na chwilę, — dopóki nie zobaczyli, że pod łaskawemi rządami p. namiestnika Bobrzyńskiego hulać dalej można i że namiestnik za rozboje daje im dobrze płatne posady i inne ustępstwa. Rozwydrzyli się jeszcze więcej.

Z kraju dochodzą coraz bardziej niepokojące wieści. I tak:

W sobotę ubiegłego tygodnia podpalili ukraińcy zabudowania naczelnika gminy w Busku p. Wład. Rostanowskiego. Całe gospodarstwo i dom mieszkalny spłonęły do szczętu. Powodem tej zbrodni było to, że p. Rostanowski wydawał córkę za jednego z tamtejszych Polaków, który był wyznania grecko-katolickiego. Pop ruski nie chciał pozwolić na to małżeństwo. Wtedy p. Rostanowski i jego przyszły zięć postarali się, że ślub młodych odbył się we Lwowie. W sam dzień ślubu spłonęło gospodarstwo Rostanowskiego.

5 września aresztowano we Lwowie Bazylego Diaka, ukraińca, który pakował do kufra rewolwery i naboje, aresztowany ani słowa nie umiał powiedzieć, na co mu te rewolwery służyć miały.

„Narodny komitet“ ukraińców wydał przykazania boskie dla Rusinów, a to „Dziesięć przykazań“, „Pięć przykazań kościelnych“, „Siedm grzechów“ i „Grzechy wołające o pomstę do nieba“. Przykazania te szerzone po wszystkich gminach, brzmią w wyjątkach:

Jam jest „Narodny komitet“, którym cię wywiódł z pod lackiego buka z domu głodu — niewoli.

„I. Nie będziesz znał nad sobą starszego prowodyra nad „Narodny komitet“ we Lwowie.

„II. Nie będziesz wierzył żadnym wrogom, lackim urzędom, i biurom, chruniom co ciebie tumanią i obdzierają, a wspólnie działają na szkodę twoją i całego narodu ruskiego.

„III. Pamiętaj, że obowiązki, prawa ruskie i nakazy „Narodnego komitetu“ są dla ciebie święte.

„IV. Szanuj, słuchaj i wykonuj nakazy „Narodnego komitetu“, a będziesz długo żył i będzie ci się dobrze powodziło na ziemi ruskiej.

Te przykazania skromny „Narodny komitet“ ogłasza odnośnie do siebie. Reszta ma charakter i cele polityczne. A więc dalsze przykazanie brzmi:

„VI. Nie paskudź się z Lachami; ni w wierze ni w mowie...

Najgłówniejsze, IV „przykazanie kościelne“, poleca:

„Odchodząc do Prus na robotę wyspowiadaj się, polskich kościołów i księży unikaj, bo to wszystko wilcze jamy i wilki w owczej skórze, które czyhają na twoją zgubę i zgubę narodu ruskiego. Oni ciebie ciagną na odnowienie pańszczyzny i do odbudowania Polski.

Najważniejsze z „grzechów głównych“ są:

„III. Bratanie się z Lachami.

„IV. Obojętność na to, że Lachy siedzą na ruskiej ziemi i tuczą się krwawym potem narodu ruskiego.

„VI. Spółka z Lachami w jakichkolwiek sprawach.

„VII. Służyć Lachom i żydom, robić na łanach dworskich, a nie iść do Prus na robotę.

Wreszcie „grzechy o pomstę do nieba wołające“ są:

„I. Chruniostwo (t. j. być Moskalofilem).

„II. Zostać lackim perekińczykiem.

„III. Nieodpłacanie krzywd wyrządzonych przez Lachów Rusinom.

„IV. Nie wykupiwszy dworu, porzucić wieś rodzinną i świętą ziemię ruską i iść na obczyznę“.

Z Płuchowa zaś w Złoczowskiem otrzymaliśmy od jednego z naszych Czytelników list.

Szanowna Redakcyo!

Podpisany donosi Szanownej Redakcyi, że Rusini tak sobie pozwalają, że w biały dzień łamią płot, a w polu robią taką szkodę, że jeszcze nie było tego, co się teraz dzieje. Zrobili ścieżkę przez moje pole zbożem wzdłuż i ponarzucali kamienia, że nie można było zboża zebrać. Zaskarżyłem do Urzędu gminnego, ale wójt rusin, to żadnej sprawy nie chce zrobić Polakowi. Czekają hasła kiedy mają bić Polaków i z tem się nie tają. Każą nam się wynosić za San. Dzieciom nie dadzą przejść przez drogę. Parę dni temu wypędzono krowy moje z gminnego pastwiska, bo dla Polaków niema pastwiska. Tego wszystkiego i na wołowej skórze by nie spisał, co wyrabiają Rusini w Płuchowie. Proszę Swietnej Redakcyi ten list odesłać polskim posłom.

A co na to nasz polski rząd krajowy? pan namiestnik Bobrzyński?!

Oto: prezydentem sądu w Brzeżanach zostaje Ukrainiec, prezydentem sądu w Kołomyi Ukrainiec, wiceprezydentem sądu w Stanisławowie Ukrainiec, wiceprezydentem sądu w Tarnopolu ma zostać znany radykał ruski, Ukrainiec, wiceprezydentem sądu w Stryju Ukrainiec, naczelnikami sądów mają być mianowani przeważnie Ukraińcy i t. d.

Ksiądz Józef Żuk, który wysłał swoich wychowanków z seminaryum duchownego greckokatolickiego z rewolwerami, aby burzyli polski uniwersytet we Lwowie, doczekał się pięknego awansu. Mianowicie otrzymał godność greckokatolickiego jeneralnego wikaryusza apostolskiego dla Bośni i Hercogowiny, z prawem używania mitry i pastorału i z pensyą 7.000 koron z kasy krajowej. Władzy jego będzie podlegało 5 gr. kat. parochów, z których każdy pobiera po 2.000 koron dodatku w gotówce do dochodów z tytułu „jura stolae“, z gruntów i innych beneficyów. W Bośni jest teraz wszystkiego 7.000 mieszkańców gr. kat. obrządku — więc jak widzimy — urządzono im wcale hojnie usługę duchowną.

W Bośni wypada teraz jedna systemizowana parochia gr. kat. na 1.400 dusz.

Oto gospodarka polskiego rządu krajowego.

O kanałach.

(Ciąg dalszy).

Odbyło się posiedzenie rady ministrów na dwa dni przed 24 czerwca i tam wszyscy ministrowie mówili, że robót na przejazdy i przepusty rozdać nie można i nie trzeba. Prezydent ministrów Bienerth przypomniał kolegom, że rząd ma zobowiązania wobec Koła polskiego. Ministrowie radzili, żeby poprostu w ofertach, wniesionych przez przemysłowców, wyszukać jakieś braki, kazać te braki uzupełnić i tak nie trzeba będzie terminu dotrzymać, a Koło polskie nie będzie mogło gniewać się za niedotrzymanie terminu *). Rząd się wytłumaczy, że nie można było rozdać robót, bo oferty były tak wadliwe, że je trzeba było odrzucić. Wtenczas prezydent ministrów Bienerth surowo i stanowczo sprzeciwił się takiemu brzydkiemu oszukiwaniu Koła polskiego. Skoro Koło polskie postępowało z rządem uczciwie, obowiązkiem rządu jest również uczciwie obejść się z Kołem polskiem. Dlatego prezydent ministrów natychmiast uwiadomi prezesa Koła o tem, że rząd nie chce teraz rozdawać robót na przejazdy. Właśnie toczy się dyskusya budżetowa, a ostatnie głosowanie nad budżetem ma się odbyć 27 czerwca. Należy więc Kołu natychmiast uchwałę gabinetu podać do wiadomości, ażeby Koło, jeżeli zechce wystąpić przeciw rządowi za niedotrzymanie słowa, miało jeszcze czas głosować przeciw budżetowi. Inaczej wyglądałoby postępowanie rządu na podejście i oszustwo, gdyby uchwałę ministrów na kilka dni przed Kołem zatajono, aby głosy posłów polskich dla budżetu pozyskać, a dopiero potem powiedzieć, że rząd zobowiązań swoich wobec Koła nie dotrzyma. Takie postępowanie znaczyłoby, że rząd obiecuje wiele i łudzi Koło polskie, aby jego poparcie uzyskać, a gdy już tego poparcia mu nie potrzeba, wtedy bezwstydnie polską reprezentacyę kopie. Prezydent ministrów zakończył swoją mowę tem, że cokolwiek się stanie, czy budżet upadnie, a z nim rząd lub parlament, to on nie dopuści do tego, aby ktokolwiek z Polaków miał prawo uważać Bienertha za „świnię“.

Zawstydzili się przyzwyczajeni do ciągłego kłamstwa inni ministrowie i musieli się zgodzić na zdanie swego prezydenta. Aby jednak nie przyznać się do zależności od kartelu żelaznego, ministrowie nastawili niektórych członków z Izby panów. Ci panowie zaczęli zapowiadać, że na posiedzeniu Izby panów wystąpią przeciw kanałom, a gdyby rząd upierał się przy ustawie, to i przeciw rządowi. Rząd udał, że się zląkł tych zamówionych pogróżek i tem usprawiedliwiał przed Kołem polskiem swoje złamanie zobowiązań.

Koło polskie głosowało za budżetem, raz dlatego, że budżet jest koniecznością państwową, a nie upominkiem dla rządu, a powtóre i dlatego, że obalenie budżetu byłoby obaleniem pre-

*) Ten projekt na tumanienie Koła polskiego wyszedł od ministra rodaka Dra Bilińskiego. [Przypisek Redakcyi].

zydenta ministrów razem z całym gabinetem, a Koło polskie chce rząd zmienić, lecz prezydenta ministrów nie ma powodu obalać za jego uczciwe i szczere postępowanie. Po uchwaleniu budżetu Koło polskie uchwaliło, że rządu popierać nie będzie, wobec czego rząd nie mając większości w parlamencie, odroczył Izbę posłów dnia 5 lipca.

W roku 1901 na pierwszą część kanałów uchwalono 250 milionów. Z tego rząd wydał na kanałową regulacyę rzek szczególniej w Czechach 121 milionów, na utrzymanie i pracę dyrekcyi budowli dróg wodnych 7 milionów, na wykupno gruntów pod kanały 10 milionów. Między robotami regulacyjnemi jest 13 milionów na port, przełożenie Rudawy i regulacyę Wisły w Krakowie. Pieniądze te częściowo wydano, częściowo przez zakontraktowanie robót już unieruchomiono. Zostaje jeszcze na budowę kanału 112 milionów.

Jeżeli regulacya rzek z kanałem lub bez kanału jest robotą pożyteczną, jeżeli portowe roboty w Krakowie z kanałem lub bez kanału są również robotą niestraconą, to wydane na wykupno gruntów i utrzymanie dyrekcyi dróg wodnych 17 milionów, są pieniądzem wyrzuconym w błoto, gdyby się kanału nie budowało. Jeżeli więc rząd nie miał zamiaru budować kanałów i mimo to wyrzucił 17 milionów bez potrzeby, dla zamydlenia oczu posłom, dla zakrycia oszustwa, które chciał popełnić, to taki rząd powinno się postawić w stan oskarżenia za sprzeniewierzenie 17 milionów grosza podatkowego. Regulacye rzek przeprowadzone są dziełem pożytecznem, ale grunt wykupiony pod kanały nie ma dla rządu żadnej wartości, jeżeli kanałów nie będzie. Grunta te należy odsprzedawać z powrotem, naturalnie z ogromną stratą. Jest to więc niegodna, obrzydliwa zabawka za drogie pieniądze nędzarzy, płacących podatki.

Jeżeli się nie chciało kanałów budować, to tworzenie nowego urzędu dla kanałów czyli dyrekcyi dla budowy dróg wodnych, powoływanie tam urzędników i płacenie im pensyi, tudzież wygotowywanie nadzwyczaj kosztownych planów dla uśpienia czujności publicznej, jest prostem, pospolitem oszustwem.

A jeżeli się do tego doda, że kanały są zapewnione ustawą z roku 1901, że na tej ustawie jest cesarz podpisany, to karygodne igranie z podpisem cesarza jest brakiem uszanowania wobec monarchy. Chęć obalenia ustawy obowiązującej, okazywana przez cesarski rząd, jest czemś tak dziwacznem i niepojętem, że tylko w Austryi coś podobnego może ujść bezkarnie.

Ale w Austryi mamy jeszcze coś osobliwszego. Rada państwa składa się z dwóch Izb — z Izby posłów i z Izby panów. Postanowienie, uchwalone przez Izbę posłów, idzie na osobne obrady do Izby panów, a gdy te dwie Izby zgodzą się na nie, to cesarz podpisuje i dopiero przez tę sankcyę cesarską zgodna uchwała dwu Izb staje się ustawą, prawem. Obie te Izby uważa się za równorzędne czynniki ustawodawcze. Posłów, jako związanych z wyborcami, uważa się za radykalnych, a Izba panów ma być pewnego rodzaju hamulcem na posłów. Izba panów, złożona z książąt i hrabiów, dziedziczących godność członka, oraz z przemysłowców i uczonych, mianowanych przez cesarza na całe życie, ma być ostoją ładu, porządku i prawa. Posłowie przedstawiają potrzeby ludności, panowie przedstawiać mają interes państwa i prawa.

I oto ci panowie, którzy w roku 1901 znaleźli między sobą olbrzymią większość dla uchwalenia ustawy kanałowej, dziś sprzeciwiają się tej ustawie. Co więcej, ci konserwatywni stróże ładu i prawa wzywają rząd, żeby swoich obowiązków nie spełniał, żeby do ustawy się nie stosował, żeby cesarski podpis podarł. Oni, stróże porządku, obrońcy praw cesarza. Zdaje się, że jak świat długi i szeroki czegoś podobnego jeszcze nie było. Tego dożyliśmy dopiero w Austryi.

Gdyby nie było oburzające, to byłoby niezwykle śmieszne usprawiedliwianie się rządu. Rząd ten wydał na intencyę kanałów 121 milionów, a 17 rzucił poprostu przez okno. I nagle, gdy przyszło 24 czerwca wydać jeszcze 200.000 koron, chwyciły go skrupuły sumienia i już ich nie wydał, aby go nie posądzono o marnotrawstwo. Wygląda to tak, jakby pijany rozrzutnik darował towarzyszowi folwark tysiąc-morgowy z całym inwentarzem i dopiero kiedy przyszło dać przy kompanii jeszcze i chomęto, on nagle się żachnął, chomęta odmówił, bo się bał, aby mu nie zarzucono marnotrawstwa.

Inne argumenta, którymi się rząd broni, są niewiele więcej warte. Powiada rząd, że musi się liczyć ze zdaniem Izby panów, która przecież ma te same prawa, co izba posłów, a kanałów sobie nie życzy. Bardzo dobrze. Ale po co rząd się Izby panów o zdanie pyta, skoro ma obowiązującą ustawę, przez tę samą Izbę panów w roku 1901 uchwaloną? Jeżeli rząd uważa obie Izby za równorzędne, to przeciw rezolucyi Izby panów z czerwca tego roku ma za sobą aż trzy rezolucye Izby posłów i jeden wniosek nagły, wzywający do natychmiastowego rozpoczęcia budowy kanałów. A potem rezolucya Izby panów, wzywająca rząd, ażeby obowiązków swoich nie spełniał, obowiązującej ustawy nie wykonywał, prawo łamał, jest tak niekonstytucyjna i niemoralna, że zamiast jej słuchać, powinien rząd taką Izbę panów pod kuratelę oddać.

Nie mówię już o tem, że Izba panów zawsze tego sobie życzy, co jej rząd podsunie, że więc cała ta opozycya przeciw kanałom z pewnością jest przez rząd zamówiona.

W dzisiejszym stanie rzeczy jest ta sprawa

kanałowa wielkiem niebezpieczeństwem. Jeżeli już zapomnimy o tem, że kanały są potrzebne i pożyteczne, że one jedne mogą zapewnić powstanie i rozwój przemysłu, że więc są żądaniem słusznem całej ludności i jej prawem dobrze nabytem, to gdy zważymy, że teraz chodzi o niewykonanie ustawy obowiązującej, musi się przyjść do przekonania, iż państwo austryackie zmierza do rozkładu i upadku. Jeżeli raz zrobimy wyłom i dopuścimy do tego, że ustawa nie ma być wykonaną, to zagrzebaliśmy wszystko. Gdy jednej ustawy można nie wykonać, to można i nie wykonać drugiej. Mamy ustawę o nietykalności domu i tajemnicy listowej, o niezależności sądu, o wolności zarobkowania, zawiązywaniu stowarzyszeń i t. d. — jeżeli wolno nie pilnować tamtej ustawy, wolno się nie trzymać i tych. Wszak i te są uchwalone przez parlament i podpisane przez cesarza tak samo, jak ustawa kanałowa. Jeżeli podpis cesarski i prawo ma w jednym wypadku nic nie znaczyć, to dlaczego miałby w innych tysiącach wypadków mieć większe znaczenie?

Jeżeli więc dopuścimy do uchylenia tej ustawy, stwarzamy precedens, że wszelkie prawa, wszelkie ustawy będą zależne od widzimisię każdorazowego rządu, że własność, bezpieczeństwo życia i mienia staną się drwinami. Wejdziemy w anarchię i bezrząd, w którym nie słuszność i dobra sprawa, ale kaprys tych, co mają władzę, rozstrzygać będzie o honorze, majątku i życiu obywateli. A wtedy biada słabszym i biedniejszym.

Dlatego nie wolno nam dopuścić do gwałcenia tej ustawy, bo bezkarne złamanie tej ustawy zachęci do łamania i innych. (C. d. n.)

Żydki, ludowcy, hrabiowie i hajdamaki szynkarzami.

Namiestnik rozdaje koncesye szynkarskie. Robi to ogromnie potajemnie, widocznie boi się, by różne jego konszachty nie wyszły na jaw. — Nie dziwota, „na złodzieju czapka gore“ — powiada przysłowie.

Jednak gospodarka taka nie może mu ujść na sucho. Zbliża się Sejm, posłowie nasi postarają się tam wyprać wszystkie brudy. A do prania — o! jest wiele.

P r z e d e w s z y s t k i e m n a m i e s t n i k g o s p o d a r z y w b r e w u s t a w i e, nie słucha ustawy. Ustawa bowiem powiada wyraźnie, że koncesye w pierwszej instancyi mają prawo nadawać starostwa. Tymczasem on zarządził, aby starostowie przygotowali mu spisy tych, co wnieśli podania, aby do tych spisów dołączyli o każdym swoją opinię i aby mu razem z podaniami odesłali do Lwowa. Komu nadać koncesyę a komu nie, rozstrzyga sam namiestnik.

I jakże tu potem można spodziewać się przychylnego załatwienia rekursu, który wnosi się będzie do Namiestnictwa? Na szczęście ponad Namiestnictwem jest jeszcze Trybunał administracyjny, który może łaskawszy będzie.

Nie szanuje ustaw namiestnik jeszcze i dla tego, że przy nadawaniu koncesyi zupełnie a zupełnie nie zważa na opinię gmin. Kpi sobie po prostu z uchwał rad gminnych a słucha pokątnych adwokatów żydowsko-rusko-ludowcowatych a mianowicie: Mojżesza Kanarka, Jasia Stapińskiego i któregoś tam hajdamaki z „Narodnego Komitetu“, który to „boskie“ przykazania wydaje dla Rusinów. — A przecież ustawa wyraźnie przepisuje, że władza polityczna przy nadaniu koncesyi wysłuchać ma opinii rady gminnej. Chyba nie znaczy to, że ma „w y s ł u c h a ć“ tylko opinii a potem swoje zrobić, nie oglądając się na nią. Albowiem kto jak kto, ale nikt inny tylko rada gminna najsprawiedliwiej osądzić może, kto w gminie koncesyę najlepiej wykonywał będzie. Jeśli więc ustawa nakazuje się pytać, i odpowiedź uszanować trzeba. Dotąd — z wypadków nam znanych — n a m i e s t n i k n i e u w z g l ę d n i ł a n i j e d n e j u c h w a ł y r a d y g m i n n e j. To po prostu kpiny. Więc k a ż d a R a d a g m i n n a, j e ś l i s a m a s i e b i e s z a n u j e i c h c e, b y j ą s z a n o w a l i d r u d z y, m u s i w n i e ś ć r e k u r s p r z e c i w k o n a d a n i u k o n c e s y i i w b r e w j e j u c h w a ł e.

To tyle o postępowaniu namiestnika przeciw ustawom.

A dalej: p r z y r o z d a w a n i u k o n c e s y i g o s p o d a r z y o n n a s z k o d ę k r a j u. Po pierwsze dlatego, że mimo wykupu z funduszu krajowego prawa propinacyjnego nadał koncesye wielu obszarnikom, którzy jak dotąd ciągnęli dochody z jego dzierżawy, tak i nadal ciągnąć będą, — po drugie dlatego, że przemysł szynkarski, z którego bądź co bądź utrzymuje się w kraju parę dziesiątków tysięcy ludzi, oddał napowrót w większej części żydom, którzy pożytku krajowi nie przynoszą, — po trzecie, że koncesyj użył na poratowanie nadszarpanej krętactwami opinii szkodnika krajowego, Stapińskiego, — po czwarte, że koncesye oddał w ręce tych, po których się spodziewa, że przy wyborach najlepiej będą agitowali wódką i innymi alkoholami za kandydatami ludowcowo-rządowymi.

Jest to gospodarka, której przepuścić nie można. Skończyć się to musi. Ukraińcy nas biją, namiestnik ich popiera, gnębi nas pijaństwo, namiestnik je popiera.

I dokądż to tak będzie?!

* * *

W następnym numerze ogłosimy szczegółowo wiadomości o rozdawaniu koncesyi w poszczególnych gminach. Ponieważ jednak — jak to już zaznaczyliśmy — namiestnik rozdaje je w największej tajemnicy, że o urzędowe sprawo-

zdania trudno, a zresztą będą to „urzędowe“ sprawozdania, które nam nie wystarczą, dlatego prosimy Was bardzo: donoście nam natychmiast, gdy tylko ze starostwa przyjdzie, kto dostał koncesyę, kto wnosił podanie, komu uchwaliła rada gminna.

Wiadomości te są koniecznie potrzebne na Sejm.

Ze spraw gospodarczych.

Zaraza bydlęca. Pryszczyca bardzo przykra zaraza bydlęca, zawleczona do Galicyi z Rosyi i Bukowiny, rozszerzyła się w niezwykły sposób. Ogarnęła dotąd 21 powiatów na całej długości od wschodu na zachód kraju.

Celem powstrzymania dalszego przywlekania i rozwlekania zarazy, namiestnictwo zamknęło dla obrotu zwierzętami racicowemi powiaty polityczne Kolbuszowa, Nisko i Tarnobrzeg, oraz 29 miejscowości w powiecie Dąbrowskim, 9 miejscowości w powiecie jarosławskim, 39 miejscowości w powiecie krakowskim, 15 miejscowości w powiecie łańcuckim, 30 miejscowości w powiecie mieleckim, 2 miejscowości w powiecie pilzneńskim, 3 miejscowości w powiecie przeworskim i jedną miejscowość w powiecie ropczyckim.

Nadto wstrzymano chwilowo, aż do ukończenia zarządzonej rewizyi we wszystkich miejscowościach obrót zwierzętami racicowemi w powiatach politycznych: Bohorodczany, Borszczów, Buczacz, Cieszanów, Czortków, Dolina, Drohobycz, Horodenka, Jarosław, Kałusz, Kołomyja, Kosów, Lwów powiat i miasto, Łańcut, Nadwórna, Peczeniżyn, Przemyśl, Przeworsk, Rohatyn, Rzeszów, Śniatyn, Stanisławów, Stryj, Tłumacz, Zaleszczyki, Żydaczów, a w powiecie politycznym Bochnia i Tarnów w miejscowościach, należących do powiatu sądowego Niepołomice, względnie Tarnów.

Namiestnictwo przyrzeka, że po ukończeniu rewizyi natychmiast będą znoszone te ograniczenia. Chwalebne to, ale aby zostało wykonane. A z doświadczenia wiemy, że postępowanie wielu starostów przy tępieniu wszelkich zaraz po powiatach, zazwyczaj jest prostem szykanowaniem ludności włościańskiej a nawet zamykanie powiatów nibyto z powodu zarazy praktykowane było jako kary za nieprawomyślność polityczną. Bodajby w tym roku tak nie było.

Jakkolwiek każdy światlejszy gospodarz uznaje że zarazę tępić trzeba i że ostatecznie zamykanie gmin, okręgów, nawet całych powiatów, dobre jest i chroni przed jej rozszerzaniem się, to jednak wobec strat, jakie włościanie przez zamknięcie targów ponoszą, każdy ma prawo upomnieć się, aby rewizye były energicznie przeprowadzane, by nie trzeba było czekać na nie miesiącami.

Z doli naszych emigrantów.

Sprzykrzyła jej się ojcowska opieka w domu. Chciała zażyć wolności, sama żyć sobie, zobaczyć świat! A może bieda wygnała ją z gniazda rodzinnego w świat za chlebem!? dość że przybyła do Prus, robotę znalazła, poszła na służbę za kontraktem do jednego Prusaka.

Niedługo potem wydał minister pruski rozporządzenie, aby wszyscy Polacy nie poddani państwa pruskiego, wynieśli się z Prus w przeciągu 24 godzin. Po niemiecku czytać nie umiała Prusak, u którego służyła nic jej nie powiedział. Przyszedł żandarm, nasadził bagnet i zabrał ją do więzienia za niewypełnienie rozporządzenia pruskiego ministra. I już 8 miesięcy siedzi w pruskim więzieniu. Byłaby, niewiem dokąd, siedziała bo któżby się o nią upomniał, ale zarząd więzienia kazał owemu Prusakowi zapłacić koszta utrzymania. Ten podniósł krzyk i sprawa wyszła na jaw.

A może, co innego z nią zrobili jako dziewczyną i nie chcą jej teraz puścić? Tyle podobnych wypadków przytrafia się, że i to możliwe.

Koło polskie upomni się o jej krzywdę a ona — jeśli wróci — może co więcej będzie mogła opowiedzieć.

Rozszerzajcie „Ojczyznę“ — jednajcie nowych czytelników!

LISTY.

Uroczystości grunwaldzkie w ziemi sanockiej.

Pięćsetletnia rocznica Grunwaldu, to drugie zwycięstwo, nie Krzyżaków, to zwycięstwo ducha narodowego, któren tak długo w naszym narodzie spał. Grunwald, to zbudzenie ze snu tych śpiących rycerzy, tego ludu włościańskiego. Dowodem tego są obchody, które lud włościański z wielką uroczystością obchodzi. Niema zakątka, niema wioski, gdzieby lud włościański nie brał w nich udziału. Nieraz trafia i na szykany ze strony lokai i fagasów rządu, lecz się nie zraża, dając przykład swego uświadomienia. Ziemia Sanocka dała dowód swego poczucia narodowego przez liczne obchody, które się odbyły z wielką uroczystością w następujących miejscowościach: 29 czerwca w Sanoku mieście, gdzie prawie połowy powiatu ludność włościańska brała udział, na czele z posłem Fidlerem; w Mrzygłodzie 14 lipca gdzie za staraniem miejscowego proboszcza ks. Sękow-

skiego, burmistrza Lachiewicza, obywatela Raszowskiego z Istowy i innych tamtejszych mieszczan obchodzono z wielką uroczystością, i odsłonięto pomnik Jagiełły, który został postawiony ze składek ofiarnego tamtejszego mieszczaństwa.

7 sierpnia odbył się obchód w Zarszynie za staraniem p. Fidlera i tamtejszych obywateli gdzie na pamiątkę postawiono słup z popiersiem Jagiełły, gdzie w przyszłzści ma stanąć pomnik Kościuszki.

13 sierpnia w Rymanowie za staraniem hrabiego Potockiego mieszczan i okolicznych włościan obchód ten wypadł nadzwyczaj wspaniale, przeszło kilkanaście tysięcy ludności mieszczańskiej i włościańskiej zebranych. Błagali Królowej Korony Polskiej o lepszą przyszłość.

28 sierpnia w Pisarowcach, wsi. Jest to wioska nie wielka, lecz narodowo uświadomiona. Jest sokół włościański, którego wiceprezesem jest poseł Fidler, tam to do tej wioski podobno na tenże obchód zjechali się druhowie z okolicy: ze Sanoka, Liska, Zagórza, Tarnawy, Rymanowa, ąby dodać ducha ludowi włościańskiemu, rzewna i wzruszająca była ta chwila, kiedy po wzniosłem i paryotycznem kazaniu wygłoszonem przez W. ks. Ostromirskiego i przemówieniu p. Fidlera drużyna sokola odbyła ćwiczenia lancami i kosami, ludność włościańska z wielką radością ze łzami w oczach zgotowała im owacye. Dalsze obchody odbyły się w parafii Jaćmieńskiej, Bażanówce, Strachocimie, Niebieżanach, Zagórzu, Głębokiem. Po każdem obchodzie ludność pokrzepiona na duchu, wracając z pieśnią na ustach: Ojczyzny wolność racz nam zwrócić Panie. O cześć ci ludu włościański i mieszczański, żeś zrozumiał i czujesz żeś synem Ojczyzny i na tobie leży ten obowiązek wyrwać ją z rąk niewoli i kajda.

Gawłuszowice, pow. Mielec.

Obchód Grunwaldzki.

Dnia 24 go lipca obchodziła tutejsza parafia uroczystość Grunwaldzką. Wcześnie z rana odegrała po wsiach pobudkę młodzież włościańska. Podcza sumy śpiewała dziatwa szkolna, a proboszcz Ks. Kopyciński wygłosił kazanie na temat, że dopóki chadzała Polska ścieżkami wiary i miłości, dopóty była Panią i monarchią. Po południu z trzech stron przyjechała banderya w sto koni i Wesele krakowskie na kilku wozach. Procesya wyszła z kościoła przed statuę Matki Bożej, w której na tablicy napis „Salus Populi Polonici“ Po odśpiewaniu litanii i modłów za Ojczyznę, poświęcił proboszcz tablicę z napisem: „Hołd Grunwaldowi 1910, parafia Gawłuszowiecka“, i dąb świeżo zasadzony, i zachęcał parafian, by jako dąb, tak i oni rośli w moc, potęgę i miłość Polski i głów swych nie zarażali niemczyzną lub inną mową, i by duch polski nie zatruł się w chłopach, którzy idą do Prus i Ameryki.

Na ową uroczystość przybyli z sokołów mieleckich adwokat Łojasiewicz, prof. gimn. Piątkowski, notaryusz Leszczycki i inspektor podatkowy Pajor. Historyę Krzyżaków i bitwy pod Grunwaldem opowiedział kierownik sykoły Wojciech Frodyma. Przemawiali także prof. Piątkowski i włościanin Tomasz Bik. Dziatwa szkolna świątecznie przybrana brała także czynny udział. Wielu uczniów i uczennic pod przewodnictwem Ks. Piotra Maciaszka deklamowała i śpiewała pieśni patryotyczne.

Na zakończenie uroczystości podziękował Ks. Kopyciński zebranym. Cała uroczystość odbyła się z wielką okazałością.

Wieczór odegrała młodzież „Zmartwychwstanie“.

Zaborów, pow. Brzesko.

Obchód grunwaldzki parafialny.

Dnia 28 sierpnia odbył się w Zaborowie uroczysty obchód całej parafii ku uczczeniu 500 letniej rocznicy wiekopomnego zwycięstwa pod Grunwaldem. Koło godz. 10 rano dzwony i huk moździeży wezwały parafian na nabożeństwo, na które się złożyła solenna suma, odprawiona przez ks. proboszcza Nikla, poprzedzona pięknem i pełnem zapału kazaniem patryotycznem, wygłoszonem przez ks. Garlika. Po sumie uszykował się i ruszył z pod kościoła duży pochód pod Krzyż pamiątkowy grunwaldzki. Pochód liczący przeszło 2 tysiące ludzi otwierała Straż pożarna, Kółka rolnicze z Jadownik mokrych ze sztandarem, za nią postępowały dzieci szkolne z wieńcami Czytelni T. S. L. im. Sewera i gminy Dołęgi, dalej w odstępach z wieńcam iz pszenicy, żyta, kwiatów i zieleni szły gminy: Zaborów, Wola przemykowska, Kwików, Pojaw, Czytelnia T. S. L. z Zamłynia, Koło włościańskie T. S. L., Teatr włościański i Kółko rolnicze z Zaborowa, tłumy ludu i inteligencya miejscowa i okoliczna — zamykała go Straż pożarna z Zaborowa. Tak uszykowany pochód zdążał wśród pieśni narodowych pod Krzyż pamiątkowy, umieszczony na wysokim kopcu, wystawiony staraniem Koła T. S. L. ze składek mieszkańców Zaborowa i reszty parafii. Miejsce pod Krzyż chętnie ofiarował tutejszy asesor gminy Antoni Oleksy.

Po przybyciu pod Krzyż na którym widnieje wyryty napis: „Na cześć Grunwaldowi 1410—1910“ dokonał poświęcenia Ks. Probosz, poczem zebrani odśpiewali pieśni patryotyczne i wysłuchali deklamacyi wiersza p. t. „Wytrwamy“, który z przejęciem wygłosił chłopiec wiejski Garlicki. Dłuższą mowę pod Krzyżem z zapałem wypowiedział p. Majka, akademik, w której scharakteryzował w krótkości walki Polaków z Krzyżakami i ich potomkaml Prusakami aż do ostatnich czasów, ich ciemiężenie ludu w Poznańskiem

i obchodzenie się z wychodźcami, a kończąc wezwał zebranych do bojkotu wyrobów pruskich rynków pracy, do zgody i wytrwałej pracy narodowej, która zawiedzie nas do uzyskania wolnej i niepodległej Polski ludowej. Uroczystość zakończono złożeniem wieńców u stóp Krzyża i odśpiewaniem kilkunastu pieśni narodowych.

Potem deklamował jeden ze studentów wyjątek z „Zawiszy Czarnego“, Słowackiego, a w końcu Teatr włościański odegrał sztukę J. Górskiej p. t. „Pod pruskim pręgierzem“, bez zarzutu i ze zrozumieniem. Po przedstawieniu zebrani udali się jeszcze pod Krzyż ze śpiewem i muzyką. Tam oswietlono Krzyż lampkami, palono sztuczne ognie i odśpiewano pieśni narodowe, które po wsiach biegły w dal polami i łąkami ku Wiśle i ginęły gdzieś na drugim brzegu, niosąc od nas braciom z Królestwa wieści.

Tak odbyła się w naszej parafii uroczystość grunwaldzka, która utkwi na długie lata w pamięci uczestników. Wielką zasługę położyło w urządzeniu tej uroczystości Koło T. S. L. w Zaborowie, za co mu wszyscy uczestnicy są wdzięczni.

Bartek z nad Wisły.

Z całej Polski.

Z pod Moskala.

Ucisk w Królestwie Polskiem, nie mówiąc już o krajach zabranych, — wzrasta z każdym dniem. Położenie Polaków tam stało się obecnie bardziej nieznośne, jak było przed zaprowadzeniem konstytucyi. Naród osłabiony upustem krwi i straszliwemi przejściami podczas rewolucyi, oszołomiony następnie tak zwanymi dniami wolnościowymi“, a w końcu zawiedziony w nadziejach lepszej doli, nie może dotąd przyjść do siebie, nie może skupić rozprószonych sił do obrony.

Z tego korzysta rząd rosyjski i wspomagany przez rozwydrzoną znaczną część narodu moskiewskiego, zaciska coraz bardziej okowy, w które zakuł zagrabione ziemie polskie.

Najnowszym aktem bezprawia moskiewskiego jest cyrkularz gubernatora lubelskiego, który powołując się na najnowsze rozporządzenia ministeryalne, zakazał polskim stowarzyszeniom w całej ziemi lubelskiej prowadzić księgi i obradować po polsku, a nakazał to robić po rosyjsku.

Jeszcze potworniejszym aktem bezprawia jest nakaz jenerał-gubernatora warszawskiego wydany do duchowieństwa katolickiego w Królestwie Polskiem. Dotyczy on również używania języka polskiego i łacińskiego w zarządach kościelnych. Mianowicie nakazał on używać tylko języka rosyjskiego, chociaż na podstawie prawa kanonicznego obowiązującego w kościele katolickim, duchowieństwo ma posługiwać się w wewnętrznych stosunkach językiem łacińskim, zaś w stosunkach zewnętrznych, językiem danego narodu.

Jak Prusacy Jagiełły, Moskale boją się Kazimierza Wielkiego. Kościół polski w Kowalu fundował Kazimierz Wielki. Na tę pamiątkę wystawili mu parafianie na wiosnę tego roku, jako w rocznicę sześćsetletnią urodzin Kazimierza, pomnik z napisem na ścianie kościoła po obu stronach. Napisy te brzmią:

„Kazimierzowi III., królowi Polskiemu, dla sławnych dzieł Wielkim, dla miłości ludu Królem Chłopków nazwanemu, w 600 rocznicę urodzin w Kowalu, w świetnej przeszłości na przyszłość otuchę biorący Parafianie Kowalscy 1310—30-go kwietnia — 1910 r.

* * *

Polskę zastał drewnianą, murowaną zostawił, statutem Wiślickim prawo polskie ugruntował, Akademię Krakowską ku chwale narodu założył, świątynie i klasztory ku czci Bożej wznosił, wiarę katolicką na Rusi utwierdził, Ruś Czerwoną po Polski przyłączył“.

Wiceminister rosyjski uznał je za niebezpieczne dla państwa moskiewskiego i rozkazał osobnem rozporządzeniem, aby je usunąć, bo — jego zdaniem zawierają „treść tendencyjną politycznie i mają na celu podsycanie w parafianach separatystycznych ideałów polskich“.

Z pod Prusaka.

Zapowiadana rozgłośnie przez hakatystów uroczystość otwarcia zamku cesarskiego w Poznaniu, o której już pisaliśmy, przeszła bez owych wielkich, zapowiadanych wypadków.

Zostały po niej smutne dla nas wspomnienia. Smutne dlatego, że — pierwsze: na ziemi od wiekow naszej, w grodzie, który był kolebką narodu polskiego, tam gdzie stał zamek warowny królów naszych, gdzie były polskie rządy, tam dzisiaj panoszy się krzywoprzysiężca Prusak.

Jak okropne nasze położenie, że nie mamy nadość sił, aby poskromić butę Prusaka.

Drugie: w takich ciężkich czasach znalazło się wśród nas 21 odszczepieńców, którzy poszli łasić się u nóg zaborcy, tumaniąc naród, że to pożytek z tego będzie. Do nich należą także trzy niewiasty-Polki, które nie zważając na honor i cześć kobiety — Polki, poszły za przykładem swych mężów.

Ze Śląska.

Od szeregu już lat zawsze w lecie w sierpniu i wrześniu wybucha na Śląsku wojna o dzieci szkolne. Najbardziej zachłanni są Czesi. Używają wszelkich możliwych i niemożliwych sposobów, aby jak najwięcej dzieci przyłapać do czeskich szkół, by tam wychować je na rodowitych Czechów. Ożeni się Czech z dziewczyną Polką, zagrabiają ich dzieci do czeskiej szkoły, ożeni się Polak z Czeszką, również liczą dzieci ich do siebie. Ba! nawet dzieci rodziców obojga Polaków rozmaitymi wabikami ściągają do szkół czeskich.

Podobnie robią Niemcy.

A nasi!? nieuświadomieni, nieporadni, dają się bałamucić! Trzeba wprost nadludzkich wysiłków, aby skutecznie bronić się przed naporem czesko-niemieckim. Na szczęście i Czesi i Niemcy przebrali już miarę. Przez to budzi się żywiołowy odpór na ich zakusy i z roku na rok coraz lepiej postępuje sprawa polska na Śląsku, choć zawsze jeszcze bardzo wiele strat ponosimy. T. S. L. i Macierz Cieszyńska pracują, co mogą ale to nie wystarczy. Muszą nasi w Wiedniu upomnieć się o swoje a dopiero, gdy wiatr z Wiednia nam nieprzyjazny się zmieni, sprawa polska na Śląsku zwycięży.

WIADOMOŚCI.

Ś. p. Józef Grajnert. W Kozubkach pod Prusakiem umarł w zeszłym tygodniu Józef Grajnert. Napisał on wiele książeczek do czytania. Znajdują się one prawie w każdej czytelni. Moskale dwa razy skazywali go na wygnanie. Pochowany został w Warszawie.

Jarmark wyrobów krajowych we Lwowie. „Lwowska Pomoc przemysłowa“ uchwaliła na walnem zgromadzeniu członków w dniu 10 czerwca b. r., urządzić w r. 1911 we Lwowie jarmark wyrobów krajowych wzorem poprzednich jarmarków z lat: 1904 i 1906. Jarmark ten projektowany na większe rozmiary, niż poprzednie jarmarki, będzie połączony z tanią wystawą, dalej z agencyą handlową, a głównie zaś z kupieckimi kontraktami, ułatwiającymi kupcom przedsiębranie na większą skalę zamówień u wytwórców.

Ordery. Z okazyi 80-lecia urodzin cesarza rozdano mnóstwo orderów. Między innymi otrzymali: Stanisław hr. Jędrzejowicz, Jan baron Konopka, Antoni Teodorowicz, Edmund Rylski, ks. Wanda Czartoryska, ks. Eleonora Lubomirska, ks. Antoni Podgórski, a nawet chłop Wojciech Wilczek w Koniuszkach siemianowskich. Poseł Stefan Moysa-Rosochacki został ze szlachcica mianowany baronem...

Zarobił na hakatyźmie. Jednym z twórców hakatyzmu pruskiego był prusak Kennemann. (Było ich trzech: Hademann, Kennemann i Tiedemann, skąd ich nazwa H. K. T.). Kennemann umarł niedawno temu, zostawiając przeszło 50 milionów majątku. Za młodych lat przybył do Poznańskiego bez grosza jako podrzędny urzędniczyna. Majątku milionowego dorobił się na ziemi polskiej i przez poparcie rządu pruskiego, który udzielał mu pożyczek na niski nadzwyczajnie procent, nadto dawał mu rozmaite gratyfikacye za jego hakatyzm.

Tak to opłaca się być hakatystą.

Proces o wierszyk. Przed poznańską Izbą karną toczył się proces przeciw Józefowi Chociszewskiemu z Gniezna i księgarzowi Wilak[owi] z Poznania o „Kalendarz Poznański“, który u[legł] konfiskacie za umieszczenie wiersza „Ojczyzna nasza“, napisanego przez hr. Aleksandra Fr[edrę]. Nasamprzód był pociągnięry do odpowiedzialności księgarz p. Wilak, jako wydawca. Póź[niej] dowiedziała się policya, że p. J. Chociszew[ski] dał rękopis do tego kalendarza, skutkiem cz[ego] został także pociągnięty do odpowiedzialno[ści]. Wiersz ten został napisany przed blisko stu l[aty] za czasów Ks. Warszawskiego. Był drukowa[ny] w różnych wydawnictwach. Prokurator wni[ósł] mimo to dla pana Chociszewskiego o 400 m[ar.] a dla p. Wilaka o 50 mar. kary. Sąd ska[zał] p. Chociszewskiego na 100 mar., a p. Wilaka 20 mar.

Dar Narodowy 3 Maja T. S. L. Li[sty] składkowe na Dar Narodowy 3 Maja dla To[wa]rzystwa Szkoły Ludowej, nie zostały jesz[cze] w większej części zwrócone Zarządowi Główne[mu]. Na 20.000 rozesłanych, zwrócono dotychczas 45[..] list, reszta zaś mimo urgensów pocztowych i [we]zwań za pomocą pism polskich w kraju, po[zo]staje w ręku adresatów.

Zarząd Główny T. S. L. prosi usilnie wszy[st]kich obywateli, którzy listy składkowe otrzyma[li], aby zechcieli je zwrócić, zebrane zaś pieniądz[e] przesłać za pośrednictwem P. K. O., lub prz[e]kazem do Kasy Towarzystwa. Listy, na które n[ie] uzyskano żadnych składek, należy także odesła[ć], stanowią one bowiem taksamo dokument potrz[e]bny do uzupełnienia i zamknięcia akcyi zbiera[]nia Daru. Równocześnie oznajmia się, że d[o] dnia 28 sierpnia zebrano na Dar Narodowy kwot[ę] koron 37.832·56.

Hakatyzm w bielskiej kasie miejskiej oszczędności. „Wieniec“ i „Pszczółka“ ogłasz[ają] następujący list księdza polskiego:

„We wtorek 30. sierpnia przybyłem do wy[żej] wspomnianej kasy, aby tam niecoś pieniędzy złoży[ć] na fundusz kościelny. Parafia moja już od dawni[ej]szych lat bowiem w tejże kasie fundusze swoje skł[a]dała. Urzędnik pełniący służbę odpowiedział mi w sp[o]sób grubijański na moje grzeczne polskie zapytani[e], że w Bielsku w kasie miejskiej nie potrzebują [po] polsku odpowiadać. Na co mu odrzekłem: „A ja n[ie] potrzebuję polskich pieniędzy do niem. kasy składa[ć]“ i wypowiedziałem zaraz przeszło 20 tysięcy koro[n], które złożę do Banku krajowego w Białej. Wstyd[em] byłoby, żebyśmy się w roku grunwaldzkim, dali [się] szwabów poniewierać.

Ks. Józef, proboszcz z pod Białej“.

Banda cygańska. W okolicy Tarnopola gr[a]suje banda cyganów, która niepokoi mieszka[ń]ców Podola. We wsi Myszkowicach banda cyga[ń]ska przez kilka dni oszukiwała i kradła, co p[od] rękę wpadło. W karczmie w Myszkowicach [cy]ganie dobierali się do kasy wertheimowskiej, je[]dnakże karczmarz w porę spostrzegł zamiary [cy]gańskie i spłoszył ich.

W Uściszkowcach, w złoczowskiem, skradli sami cyganie konie. Żandarmerya puściła się nimi w pogoń. Gdy to spostrzegli, zostawili ganki z dziećmi na wozach, a sami na koniach ekli do lasu, skąd strzelali do zbliżających się darmów. Jest nadzieja, że może się z czasem żandarmeryi wyśledzić sprawców.

Pożar. We wsi Iwaczowie, w powiecie zboowskim, wybuchł 28 sierpnia pożar, który spodował wielką klęskę. Spaliło się 57 budyn- gospodarskich i chat włościańskich. Spaliło też wiele zboża. Szkoda ogromna dochodzi 40 tysięcy koron. Część była ubezpieczoną w kowskiem Towarzystwie, część zaś w „Dnieze".

Silny wiatr uniemożliwiał wprost jakikolwiek tunek.

Nowy drapacz nieba. W Nowym Jorka buhotel, który swym ogromem i najnowszemi ządzeniami zaćmi dotychczasowe sławne amekańskie „drapacze nieba".

Hotel będzie mógł pomieścić wygodnie 8.000 osób. Fundamenty gmachu sięgają 44 metrów głąb ziemi, zatem najgłębiej z dotąd zbudowach na kuli ziemskiej gmachów. Na powierzchni rzyca mieć ma przeszło 170 metrów. Koszta dowy obliczono na 50 milionów franków. gmachu tym będą zastosowane wszystkie najwsze urządzenia techniczne, służące dla wygody ości, którzy zamieszkają w tym hotelu.

Hajdamacy wobec nauczycielki Polki. wiosce Sielcu jest od kilku lat stałą nauczycielką p. Anna Grodzka Polka. Jakiś czas ły między nią a gminą dobre stosunki. Nagle skutek agitacyi ruskich boryteli rozpoczęła się ona nagonka na nauczycielkę. Chłopi i dzieci kolne podbechtywani przez agitatorów przeżnych używali środków, byle tylko „Laszku kinuty". Nie było dnia i nocy, aby pod jej nami nie śpiewali „Ne pora". Na drodze prokowali, szydzili i różnemi wyzwiskami obrzuli. Małe dzieci nauczone przez rodziców poryły się do bicia, rzucały jej w twarz książkami, szytami a z zewnątrz kamieniami i t. d. Nauczycielka, aby nie drażnić rozwydrzonej tłuszczy piała i nawet wcale nie skarżyła się przed złożoną władzą. Wreszcie wyczerpana i zdekowana rozchorowała się i musiała wyjechać. Powróciwszy po pewnym czasie zastała swoje asne mieszkanie wynajęte, a z rzeczy ani śladu. ójt zapytany o nie, oświadczył jej, aby czemdzej się zabierała, bo gmina jej nie chce. obawie o swe życie chcąc nie chcąc wyjechać siała do Przemyśla i tu zamieszkać. Nadmienależy, że właśnie staraniem wygnanej nauycielki przyszła do skutku budowa szkoły, kotem około 11 tysięcy kor., na co gmina tylko 00 kor. dała a 8.000 kor. kraj i 2.000 kor. dworski (p. Bielawski, Polak).

Wśród tego różne ciemne indywidua wraz z akademikami ukraińskimi ułożyli petycyę i zmuszali chłopów do podpisów, byle tylko pozbyć się Polki. Na przypieczętowanie tej akcyi urządził adwokat dr. Zahajkiewicz 7 b. m. wiec, na którym w sposob ostry i gwałtowny występował przeciw Laszcze, dowodząc, że „Laszku treba wsimy syłami ze seła wykinuty".

Straszne cyfry. Petersburg. Od czasu wybuchu cholery zachorowało w całem państwie 112.085, a zmarło 50.287 osób.

Ze świata.

Kongres socyalistów w Kopenhadze. W Kopenhadze, mieście stołecznym państwa duńskiego zjechali się socyaliści prawie z całego świata i radzili od ubiegłej niedzieli. Ze sprawozdań wynika, że największe powodzenie mają socyaliści w Niemczech. Socyalizm na ziemiach polskich zaś zbankrutował do szczętu.

Burzę na tym kongresie wywołał wniosek socyalistów Czechów, aby organizacye czeskie oddzielić od ogólno-austryackiej czyli niemieckiej organizacyi w Wiedniu. Wniosek nie został uchwalony, głosowali za nim tylko Czesi i Findlandczycy. Utrzymała się więc nadal jedna centralistyczna organizacya socyalistów w Austryi. Gdyby wniosek Czechów uchwalono, może z czasem doszło by do tego, że i polskie organizacye socyalistów zwłaszcza na Śląsku odłączyłyby się od „centrali" wiedeńskiej. Jakkolwiek żądanie to podnoszą robotnicy socyaliści Polacy, to jednak przywódcy sprzeciwiają się i delegat polski, Żuławski z Krakowa popierał na kongresie niemiecką „centralę".

Zatarg grecko-turecki. Jak to już pisaliśmy kością niezgody między Grecyą a Turcyą jest wyspa Kreta, zamieszkana przez Greków, a zostająca pod tureckiem panowaniem. Już kilkakrotnie bywały takie chwile, że zbrojna rozprawa między Grecyą a Turcyą jest nieuniknioną, zawsze jednak wdawały się inne państwa i nie pozwalały na wyciągnięcie miecza, ale nie dopuściły również do ostatecznego uregulowania sprawy Krety, dotąd tak wisi.

W ostatnich dniach znowu wybuchnęły nieporozumienia. A to dlatego, że Grecy wybrali do swego parlamentu niejakiego Wenerilosa pochodzącego z Krety, który tam niejednego psikusa Turkom wypłatał. Turcy obrazili się o to i grożą wojną. Zbroją się gorączkowo. Zamówili wielką ilość armat i nabojów w fabrykach francuskich i niemieckich. Naczelnym dowódcą nąd granicą grecką zamianowauy został Targut-basza.

Z Francyi. Na dalsze uzbrojenia nie szczędzi rząd francuski pieniędzy. Obecnie ogłosił francuski minister wojny, że zaprowadzi nowy karabin znacznie ulepszony, co kosztować będzie miliard czyli 1000 milionów franków.

Kłopoty Prusaków. Prusacy mają bardzo dużo kłopotów. Oprócz trudnych orzechów do zgryzenia w polityce zagranicznej z Anglią i Francyą, mają boleści wewnątrz samego państwa niemieckiego. Polacy nie dali się połknąć za jednym zamachem, ale żyją, nawet sił nabierają; — na północy odgryzają się im dzielnie Duńczycy w Szlezwigu i Holsztynie, na zachodzie zaś w Alzacyi i Lotaryngii, krajach zagrabionych Francyi, budzą się coraz żywsze dążenia przeciw Niemcom. Do tego wszystkiego dołącza się bankructwo finansowe rządu i ogólna demoralizacya wśród Niemców.

Mimo to wszystko Prusacy są butni, jak żaden inny naród. Ale też buta i zarozumiałość zaprowadzi ich do upadku. Powstali fałszem, kłamstwem i krzywoprzysięstwem wzrośli, krzywdą i grabieżą żyją i od tego zginą. Już dziś można zobaczyć wśród nich zarazki śmierci.

ODPOWIEDZI.

P. Antoni Słabicki w Ch. Zapłacone do końca roku, dziękujemy. — P. Michał Barys w K. Zapłacone do końca roku, dziękujemy. — P. Walenty Maślanka w Z. Ustawy polowej 2 tomiki zamówione w księgarni. — P. Mikołaj Nakoneczny w I. Bardzo przepraszamy za pomyłkę, ale żadnych innych listów, prócz ostatniej korespondentki, nie otrzymaliśmy. Zapłacone do końca roku. Numery wszystkie wysłane. P. Fr. Baran w Gr. Potwierdzamy odbiór z podziękowaniem. — P. Jędrzej Tkaczyk w S. Należy pisać do redakcyi „Obrony ludu“. — P. Franciszek Karaś w L. Dziękujemy. Zapłacone do końca roku. P. Jan Oleksy w M. Bardzo dziękujemy. — P. M. M. w B. Koron 10 otrzymaliśmy. Dziękujemy.

„GONIEC“

NA TAŃSZY ILUSTROWANY DZIENNIK — POD REDAKCYĄ ST. TOKARSKIEGO — WYCHODZI WE LWOWIE O GODZ. 11-tej RANO.

Redakcya i Administracya, Lwów, ul. Sokoła l. 10.

Prenumerata miesięczna 1 kor. z przesyłką pocztową na prowincyi 1 kor. 50 h. Numer pojedynczy 4 hal. Prenumeratorowie półroczni otrzymują bezpłatnie dwutygodnik „Gońca“: „Kłosy Polskie“, roczni prócz „Kłosów Polskich“ otrzymują Kalendarz **„Ojczyzny“**. Miesięczni i kwartalni prenumeratorowie otrzymują „Kłosy Polskie“ za dopłatą 40 hal.

W skład redakcyi „Gońca“ wchodzą:

Stanisław Tokarski, jako wydawca i naczelny redaktor, dalej Karol Wierczak, Kazimierz Królikowski, Agenor Siudaczyński, Wincenty Horodyski, Stefan Uhma, Tadeusz Opioła, Nelin i Józef Łomnicki. Kierownikiem administracyi naszego pisma jest Zdzisław Majewski.

Współpracownikami „Gońca“ zaś są:

Poseł dr. E. Adam, St. Biega, poseł St. Bieniowski, poseł dr. J. Buzek, J. Bliźnianka, Aniela Brezany'owa, prof. dr. A. Balasits, ks. dr. J. Ciemniewski, poseł B. Fidler, J. Franczyk, dyr. S. Garczyński, dr. St. Grabski, J. Gruszecki, J. Hulak, Jantek z Bugaja, K. Jureczko, dr. J. Kasprowicz, F. Kuraś, A Karaś, A. Krogulski, ks. dr. Adam Kopyciński, Z. Koźlik, Br. Kryczyński, St. Kornecki, poseł A Maślanka, J. Madejczyk, J. Masior, dr. Wł Michejda, T. Mokłowski, St. Natanson, dr. J. Gw. Pawlikowski, dr. Z. Próchnicki, dr. B. Paklikowski, Z. Podgórski, poseł dr. Józef Płaś, St. Rymar, J. Rzepecki, dr. Jan Rozwadowski, dr. L. Stahl, dr. L. Szpor, Maciej Stopyra, Piotr Soboń, poseł dr. Fr. Tomaszewski, T. Tabaczyński, ks. St. Władyka, H. Wirstlein, dr. A. Wereszczyński, L. Weinold, J. Wojtowicz, P. Zarański, L. Żurakowski, dr. St. Zakrzewski, pose Jan Zamorski.

PIĘKNE i STAŁE DOCHODY

przez pracę na nowo opatentowanych płaskich maszynach do plecenia zapewnia się każdemu bez wyjątku, a wiek, płeć lub oddalenie nie są przeszkodą. Dziennyzarobek od 2 do 4 koron i więcej w miarę udoskonalenia. — Pisemnych wyjaśnień udziela

„SAMOPOMOC“

krajowe przedsiębiorstwo wyrobów trykotowych we Lwowie ul. Zygmuntowska 9.

Nauka bezpłatna we Lwowie i na prowincyi. Warunki tak dogodne, jak nigdzie. 58

Dewiza: TANIOŚĆ, DOBROĆ i TRWAŁOŚĆ!

Ignacy Cypres Kraków, Floryańska 49.



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. 1 Brytania anker Rem. system Roskopf z szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za kor. 3·90. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godz. idący, płaski z metal. cyferblatem wraz z pięknym łańcuszkiem kor. 4·50. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny 10 kor. Stalowy damski Remontoir kor. 7·80. Budzik najlepszy kor. 3·—. Łańcuszki srebrne od kor. 2·—. Zegarki złote damskie od kor. 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Na Reumatyzm, gościec, postrzał (ischias) i wszelkie łamania,

poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, **Linimentum Gaultheriae compositum** z marką ochronną

„NERWOL“

chem. dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal., 10 flakonów 8 kor. franco nie licząc opakowania. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece

Dra JULIUSZA FRANZOSA w Tarnopolu.

We Lwowie do nabycia w aptekach: Dewechego, Ehrhara, Haya, Łazowskiego, Mikolasza, Oberharda, Dra Piepes-Poratyńskiego, Sklepińskiego, Pinelesa, Jerzyckiego; w Krakowie: Redyka i Wiśniewskiego.

Przy zamówieniu proszę się powołać na anons w „OJCZYŹNIE“.

Półwełniane trwałe damskie spódnice

w prążki po K. 1·40, 1·54, 1·60, 1·70 i 1·80; w kratki po K. 1·46, 1·48, 1·50; gładkie po K. 1·20 i 1·30 — za sztukę. 5 kilową paczkę: 7 sukien każda inna za K. 11 — opłatnie za zaliczką wysyła

ALOJZY HUSAK Jimramow Morawy.

„NOWINY“

najtańszy, najpoczytniejszy w Galicyi Zachodniej **dziennik dla wszystkich**

pod redakcyą

LUDWIKA SZCZEPAŃSKIEGO

kosztują miesięcznie **1 kor. 50 hal.**

„NOWINY“

celują szybkością informacyj, barwnością i treściwością artykułów, obfitością interesującej lektury.

Prosimy żądać **bezpłatnych** Nrów okazowych „Nowin“. 57 1-52

„NOWINY“ Adres redakcyi i administracyi **Kraków, Wiślna 2.**

Kto raz zaprenumeruje „Nowiny“, pozostaje **stałym ich przyjacielem.**

Żądajcie Nrów okazowych „Nowin“.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Andrzej Nowak.**
Kraków. — Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka.